KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXVI **Nr. 15—16** **16 sierpnia 1937 r.**

Wiktor BATYCKI.

Poglądy współczesne na rolę farmaceuty cywilnego i apteki w obronie przeciwlotniczo-gazowej.

(Dokończenie).

Drugą przyczyną i źródłem „psychoz gazowych", odmienną w działaniu, ale identyczną w skutkach, jest lekceważenie grożącego niebezpieczeństwa lotniczego, zapoznawanie, przemilczanie go. Jest to grzech bardzo pospolity u nas, tym więcej, że tak zgodny z naszym usposobieniem narodowym, z naszym rodzimym „jakoś to będzie". Nie wymaga bliższego uzasadnienia, że tego rodzaju lekkomyślne chowanie przed niebezpieczeństwem głowy w piasek może stać się powodem dotkliwych urazów psychicznych, przygniatając nieprzygotowaną psychikę ludzką grozą nieoczekiwanych a wstrząsających wrażeń.

Jakież niezbędne są środki zapobiegawcze? Jaki trening psychiczny należy przeprowadzić, żeby opancerzyć się duchowo przeciw wszelkim możliwym wstrząsom nerwowym?

Przede wszystkim podstawowym warunkiem jest dokładne uświadomienie sobie wszelkich grożących możliwości przyszłych napadów lotniczych. Należy widzieć niebezpieczeństwo bez obsłonek, takim, jakim ono jest, nie przejaskrawiając, ale też i nie lekceważąc go. Tylko człowiek, który zdaje sobie realnie sprawę z istoty grożącego niebezpieczeństwa i z faktycznych możliwości przeciwdziałania mu, nie ugnie się w krytycznej chwili przed grozą sytuacji i nie pozwoli owładnąć sobą panice. Śmiałe spojrzenie w oczy niebezpieczeństwu pozwala ocenić na zimno sytuację i znaleźć właściwe dla danych warunków czasu i miejsca środki zaradcze.

Nasuwa się pytanie:

Kto ma uświadomić szerokie rzesze obywateli z jednej strony co do istoty grożącego niebezpieczeństwa, z drugiej zaś — co do środków zabezpieczających ich mniej lub więcej skutecznie przed skutkami wojny lotniczo-gazowej?

Kto ma uodpornić ich psychikę przed moralnym działaniem gazów bojowych, bomb burzących, środków zapalających, bakterii chorobotwórczych i t. p.?

Oczywiście w pierwszym rzędzie te organa, na których barkach spoczywa ten obowiązek, które, że się tak wyrażę, „z urzędu" powołane są do wykonywania tych czynności, a więc placówki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Ale nie łudźmy się! Ich działalność uświadamiająca i wyszkoleniowa nie będzie w stanie z wielu względów objąć wszystkich bez wyjątku obywateli państwa.

Pewna i może nie mała ilość mieszkańców miast pozostanie poza zasięgiem ich działania. I można z całą pewnością twierdzić, że setki i tysiące nieuświadomionych dostatecznie obywateli rzucą się o poradę, otuchę i pomoc tam, dokąd zwykli się zwracać w wielu wypadkach w normalnych czasach pokojowych — do aptek.

Apteki więc, rozrzucone równomiernie na obszarze miasta, rozlokowane w punktach doskonale znanych od dawna ogółowi mieszkańców danej dzielnicy, stanowią z istoty rzeczy placówki najwięcej powołane do tego, żeby służyć ludności rozsądną radą i skuteczną pomocą. Personel aptekarski przeto nie powinien pomijać żadnej sposobności, żeby zwracające się doń o wyjaśnienie i radę osoby, rzeczowo, bez wyolbrzymiania, ale też i bez pomniejszania, uświadomić co do istoty niebezpieczeństwa lotniczego, wskazać im niezbędne środki i sposoby samoobrony oraz zachowania się w każdej sytuacji. Przez umiejętne i taktowne, liczące się z psychologią osobników, znajdujących się pod grozą nieznanego niebezpieczeństwa, uświadamianie ich i przekonywanie mogą się stać apteki wielce pożądanym czynnikiem uspokojenia w momentach ogólnego podniecenia umysłów i zdenerwowania.

Z uświadomieniem obywateli co do istoty grożącego im niebezpieczeństwa lotniczo-gazowego i środków, zabezpieczających ich przed skutkami tego niebezpieczeństwa, wiąże się ściśle propaganda w szerokich masach idei obrony przeciwlotniczo-gazowej. Nikt inny więcej, niż farmaceuta, nie jest powołany do działalności w tej dziedzinie. Już sam rodzaj pracy zawodowej i bezpośrednie stykanie się w działalności codziennej z ogółem ludności niejako predystynują farmaceutę do podjęcia się roli czynnika propagandowego w zakresie krzewienia świadomości o niezbędności przystąpienia każdego obywatela już w czasie pokoju do pracy nad zorganizowaniem chociażby w najskromniejszym zakresie samoobrony przed skutkami napadów lotniczo-gazowych.

Zwłaszcza farmaceuci zatrudnieni w aptekach naszych miast i miasteczek mają możność propagowania idei Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Propaganda ta po-

winna ujawniać się w słowie i czynie przy każdej nadarzonej sposobności. Naturalnie będzie przybierała ona najrozmaitsze formy i postacie, od warunków czasu i miejsca, a przede wszystkim w zależności od pomysłowości kierownictwa i personelu danej placówki farmaceutycznej. Nie tu miejsce na rozważanie różnorodnych sposobów propagandy. Zagadnieniem tym powinny by się szerzej zająć fachowe organa farmaceutyczne. Dla zilustrowania tego zagadnienia chciałbym tu przytoczyć tylko wyłowiony z fachowej niemieckiej prasy farmaceutycznej jeden z przykładów zorganizowania przez aptekę we własnym zakresie, bez nakładu większych kosztów — w okresie tak zwanej „Luftschutzwerbewoche", odpowiadającej naszemu tygodniowi propagandowemu L. O. P. P., umiejętnej propagandy środków udzielania doraźnej pomocy i lecznictwa w ratownictwie przeciwgazowym. Użyto w tym celu witryny wystawowej. Dla zadokumentowania wspólności celów władz państwowych i apteki w O. P. L., a zarazem dla zwrócenia uwagi przechodnia na okno wystawowe umieszczono biegnący przez całą szerokość okna widoczny, rzucający się w oczy napis: „Aptekarz niemiecki w obronie przeciwlotniczej". W celu unaocznienia istoty zasadniczych rodzai uszkodzeń gazami bojowymi organizmów żywych cała witryna podzielona została w przejrzysty sposób na trzy części, odpowiadające trzem podstawowym grupom bojowych środków chemicznych:

— chemiczne środki duszące,
— chemiczne środki drażniące,
— chemiczne środki parzące.

Każda z tych części oznaczona była plakatem, podającym nazwę danej grupy gazów, jej symbol (krzyż zielony, niebieski lub żółty) i zasadnicze jej działanie na organizm żywy. Wszystko w formie lapidarnych haseł, wrażających się w pamięć. Pod plakatami najważniejsze środki lecznicze, a więc:

przy zatruciach chemicznymi środkami duszącymi:

Oleum camphoratum forte, Cardiazol *) (odpowiedniki polskiej produkcji: Corpyrin i Stiminol), Alkaliczna maść oczna, 3%-wy roztwór kwasu bornego;

przy zatruciach chemicznymi środkami parzącymi:

Roztwór Dakina. Roztwór Carrela. Chloramina. Cardiazol w ampułkach;

przy zatruciach gazami drażniącymi:

Roztwór natrii bicarbonici. Oleum Eucalypti. Cardiazol.

Poza tym w witrynie umieszczona była wzorowa apteczka dla pomieszczeń uszczelnionych, przepisy udzielania doraźnej pomocy przy zatruciach gazami bojowymi i maska przeciwgazowa. Widzimy więc tu, oprócz osiągniętego prostymi środkami celu propagandowego, próbę wdrożenia w umysły w sposób poglądowy pewnych zasadniczych pojęć z obrony przeciwgazowej, jak również umiejętne zespolenie propagandy jako takiej z doraźnymi celami reklamowymi. Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że pokaz sprzętu przeciwgazowego odbył się przed kilku laty w aptekach warszawskich.

Rozważając zadania farmaceuty w zakresie przygotowania swego warsztatu pracy do wymogów wojny, nie można również pominąć milczeniem doniosłej roli, jaką odegrać może i powinien świat aptekarski w przygotowaniu rynku zarówno surowców jak i fabrykatów farmaceutycznych do tych surowych wymagań, jakie mu postawią warunki produkcji i zaopatrzenia czasu wojennego. Mam tu na myśli uniezależnienie się od obcych źródeł zakupu i wynikającą stąd całkowitą samowystarczalność gospodarczą w zakresie produkcji środków opatrunkowych i leczniczych, a zwłaszcza stosowanych w ratownictwie i lecznictwie przeciwgazowym, które w czasie pokojowym, nie znajdując szerszego zastosowania, są wytwarzane i gromadzone w stosunkowo ograniczonej ilości.

We wszystkich państwach istnieje wyraźna zbieżność poglądów na konieczność usamodzielnienia gospodarczego organizmu państwowego przede wszystkim z punktu widzenia potrzeb wojny. Szczególnie wyraźne dążenia do autarchii zarysowują się u naszych sąsiadów, zarówno tych z zachodu, jak i ze wschodu. Wymownym dowodem tego są pięcio-czy czterolatki, systematycznie tam zarządzane.

Jeżeli autarchia jako czynnik prowadzenia działań wojennych jest niezbędna w zakresie produkcji fabrykatów włókienniczych czy też metalurgicznych, to nie mniej ważną rolę odgrywa w dziedzinie produkcji środków leczniczych.

Wojna chemiczna niezawodnie wywoła wzmożone zapotrzebowanie na preparaty lecznicze, które w czasach pokojowych sprowadzane są z zagranicy lub też produkowane wprawdzie w kraju, jednak w stosunkowo ograniczonej ilości.

Do tej kategorii środków musimy zaliczyć Afenil, Digalen, Digipurat, Cardiazol, Gardenal-Natrium, Hexeton, Transpulmina, Tochloryna i szereg innych.

Poza tym należy wziąć pod uwagę, że wiele bardzo artykułów z zakresu przemysłu farmaceutycznego, stanowiących podstawę lecznictwa przeciwgazowego, wytwarzane są z surowców pochodzenia zagranicznego, które w okresie wojny staną się niedostępne, bądź z powodu ich braku na rynku, bądź też z powodu nadmiernie wysokich cen.

Okoliczności powyższe nasuwają konieczność z jednej strony rozszerzenia w miarę możności produkcji pokojowej do rozmiarów, przynajmniej zbliżonych do tych, jakie narzucić może zapotrzebowanie wojenne, z drugiej zaś strony oparcia tej produkcji na surowcach pochodzenia krajowego.

I tutaj otwiera się wprawdzie pomocnicza tylko, ale tym nie mniej doniosła rola świata farmaceutycznego, polegająca na propagowaniu stosowania w czasie pokoju pewnych preparatów lekarskich, stosowanych w ratownictwie zagazowanych.

Należałoby zwrócić zawczasu uwagę na możliwie szerokie stosowanie w czasie pokoju preparatów zbliżonych do wymienionych poprzednio przeze mnie leków zagranicznych, a produkowanych w kraju. Analogów wspomnianych środków mamy na rynku krajowym już pokaźną ilość i są one znane szerszemu ogółowi lekarzy i farmaceutów z piśmiennictwa oraz reklam firmowych.

Jako przykład jednego z ważniejszych preparatów krajowych, stosowanych w ratownictwie przeciwgazowym, można przytoczyć annogen, — odpowiednik zagranicznej tochloryny.

Preparat ten w ratownictwie przeciwgazowym znajduje bardzo szerokie zastosowanie, a poza tym posiada cały szereg cennych walorów, zachęcających do stosowania tego środka dla celów higieny i w lecznictwie.

---

*) Cardiazol obecnie wyrabiany jest w Polsce, na podstawie uzyskanej licencji.

Jest on bardzo czynnym środkiem dezynfekcyjnym, w odpowiednich stężeniach nie drażni tkanek, ani też nie daje ogólnych objawów zatrucia, jest prosty w użyciu, trwały na wpływy zewnętrzne i łatwy do przechowywania, dobrze rozpuszcza się w wodzie i nie niszczy materiałów, a przy tym nie pozostawia po sobie żadnego przykrego zapachu.

Widzimy z tego, że zarówno ten preparat jak i szereg innych analogów leków zagranicznych stanowią cenny środek nie tylko w rękach personelu służby zdrowia, lecz i szerszego ogółu i należyte rozpowszechnienie tych preparatów w czasie pokojowym zagwarantuje nam wystarczającą ilość produkcji dla celów wojny.

Niestety znajomość tych środków nie wszędzie dotarła w należytym stopniu. Zwracając się przed paru dniami telefonicznie do jednego z większych biur chemicznych w Warszawie o złożenie oferty na dostarczenie dla Okręgu L. O. P. P. annogenu, otrzymałem w odpowiedzi zapytanie: „co to jest takiego?".

Przed ogółem farmaceutów leży więc doniosłe zadanie rozpowszechnienia w świadomości szerszych mas znajomości i potrzeby stosowania tych preparatów krajowych.

Z poruszonym tu zagadnieniem wiąże się bezpośrednio inne, nie mniej ważne i mające również pewien wpływ na przygotowanie placówek farmaceutycznych w terenie do ich przyszłej działalności w O. P. L. Mam tu na myśli przeprowadzenie przez kierownictwa aptek racjonalnej polityki w zakresie zaopatrywania aptek w ten lub inne środki lecznicze. W fachowej prasie farmaceutycznej rozlegają się coraz częściej głosy, że będący obecnie na składzie w aptekach asortyment leków należałoby poddać krytycznej rewizji, przeprowadzonej pod hasłem przede wszystkim celowości i oszczędności. Szczególnie niebezpieczne jest, zdaniem ich, z punktu widzenia potrzeb wojny, wprowadzenie do handlu farmaceutycznego zbyt wielkiej ilości specyfików. Między innymi znany fachowiec w dziedzinie przygotowania personelu aptecznego i aptek do potrzeb obrony przeciwlotniczo-gazowej, naczelny aptekarz polowy oraz kierownik oddziału chemicznego Wojskowej Akademii Medycznej w Berlinie, dr Gemeinhardt wypowiada się przeciwko zbyt dużej ilości w aptekach małowartościowych specyfików, uważając, że zbyt jednostronne nastawienie aptek na sprzedaż specyfików może fatalnie odbić się na zaopatrywaniu chorych w leki podczas wojny, kiedy aptekarz nie będzie w stanie ani wystarać się o nie, ani sam je przygotować. Zresztą specyfiki, na których niekorzyść przemawiają i inne względy, a więc stosunkowo małe zapasy i trudności transportowe, mogą być — jak nas uczy doświadczenie — w lwiej części niepotrzebne, ponieważ liczba środków recepturowych, sporządzanych przepisowo, jest zupełnie wystarczająca.

Rozważając te zagadnienia, nie dotykam z rozmysłu ważnej skąd inąd sprawy odpowiedniego nastawienia na racjonalną z punktu widzenia potrzeb O. P. L. produkcję przemysłu farmaceutycznego, jak również kwestii gromadzenia niezbędnych surowców i gotowych fabrykatów, jako zagadnień wykraczających poza ramy możliwości poszczególnych kierownictw aptek. Tu będą miały głos odpowiedzieć władze, których kardynalnym zadaniem będzie zapomocą odpowiednich posunięć o charakterze prawodawczym stworzenie takich warunków produkcji i konsumpcji, któreby zagwarantowały możliwości rozszerzenia produkcji pokojowej do rozmiarów, jakie narzuci zapotrzebowanie wojenne, jak również oparcie tej produkcji na surowcach pochodzenia krajowego, względnie w wypadkach niedających się zastąpić surowców skierowanie wysiłków w kierunku opracowania niezbędnych środków zastępczych.

Jak już wspomniałem na wstępie, farmaceuta doby obecnej, posiadający gruntowne przygotowanie fachowe, może i powinien znaleźć odpowiednie miejsce w ogólnej organizacji obrony przeciwgazowej państwa oraz przyjąć czynny udział w związanych z tą obroną pracach. Szerokie wykształcenie przyrodniczo-chemiczne, posiadane obecnie przez farmaceutów, predestynuje ich do podjęcia się szeregu czynności w dziedzinie przygotowania i realizacji obrony przeciwgazowej. Jestem zdania i sądzę, że nie będę w tym twierdzeniu odosobniony, że świat farmaceutyczny mógłby i powinienby wziąć na swoje barki przede wszystkim prace w zakresie techniki i sposobów wykrywania gazów bojowych.

Wykrywanie gazów bojowych w powietrzu i na przedmiotach jest, jak wiadomo, jednym z najważniejszych zadań w zbiorowej obronie przeciwgazowej.

Większość chemicznych środków bojowych już w nieznacznych stężeniach działa zabójczo na organizm ludzki. Dlatego szybkie i pewne wykrycie substancji, jaką zastosował nieprzyjaciel w napadzie gazowym, zapobiegnie niejednokrotnie niebezpieczeństwu i zmniejszy znacznie liczbę ofiar walki chemicznej.

Ponieważ w wielu wypadkach prymitywne sposoby wykrywania, opierające się wyłącznie na spostrzeżeniach zmysłowych, mogą się okazać nieskutecznymi albo co najmniej nie wystarczającymi, powstawać będzie często konieczność posługiwania się sposobami wykrywania i rozpoznawania gazów zapomocą badań odczynnikami chemicznymi.

Zwłaszcza przy zastosowaniu do napadu trwałych gazów terenowych, jak iperyt, luizyt, jest rzeczą wielkiej wagi możliwości szybkiego i niezawodnego stwierdzenia faktycznej obecności tych gazów w terenie. Że przytoczę tu tylko jeden powód — niezbędność ustalenia, czy potrzebne będzie przeprowadzenie odkażenia. Dla wykrycia i rozpoznania obecności gazów w terenie konieczne będzie, niezależnie od spostrzeżeń wzrokowych i węchowych, przeprowadzonych na miejscu, zbadanie chemiczne zebranych przez patrole rozpoznawcze z ziemi, drzew, krzaków, ścian domów i t. p. próbek gazów bojowych. Oczywiście badania te będą przeprowadzały specjalne, wyznaczone w tym celu organa. Jednakże jest rzeczą prawie pewną, że ilość tych placówek może się w wielu wypadkach okazać dalece nie wystarczającą; w pewnych miejscowościach i dzielnicach wielkich miast może ich wogóle zabraknąć.

I tu otwiera się wdzięczne pole działania dla farmaceutów. Rozsiani po wszystkich miejscowościach mieszkalnych na obszarze państwa, w miastach rozrzuceni mniej więcej równomiernie w terenie, posiadający z natury swego zawodu silne nawyki w pracy laboratoryjnej, wyposażeni w niezbędny warsztat pracy w postaci pracowni aptecznej, niezbędnego sprzętu, urządzeń i odczynników stanowią wymarzony zastęp pracowników w tej podstawowej dziedzinie obrony przeciwgazowej. Naturalnie praca na tym polu powinnaby być poprzedzona krótkim, praktycznym przeszkoleniem ogółu personelu aptekarskiego z zakresu analityki gazów bojowych, stanowiącym uzupełnienie i rozszerzenie podstawowych wiadomości teoretycznych, uzyskanych na kursach o. p. l. g., organizowanych dla farmaceutów przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Możnaby przytoczyć również szereg innych dzia-

łów pracy w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w których farmaceuta może znaleźć zastosowanie swych wiadomości fachowych.

Wogóle z charakteru wyszkolenia farmaceuty, ze ścisłego powiązania wewnętrznego w tym wyszkoleniu teorii z praktyką, wiedzy ze sprawnością techniczną wynika ten rzucający się w oczy fakt, że farmaceuta może być użyty w licznych dziedzinach pracy, które na pierwszy rzut oka nic wspólnego nie mają z jego właściwym zawodem. Widzimy więc, że podczas wojny światowej w wielu państwach farmaceuci zarówno cywilni jak wojskowi zatrudnieni byli w charakterze kontrolerów rzeczoznawców podczas produkcji i przyjmowania sprzętu przeciwgazowego, rzeczoznawców w sprawach odkażania i użycia odzieży oraz produktów skażonych bojowymi środkami chemicznymi, analityków gazów bojowych i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że podczas przyszłych zmagań wojennych zakres działalności farmaceuty w dziedzinie obrony przeciwlotniczo-gazowej nie tylko nie ulegnie zwężeniu, lecz przeciwnie życie i wymogi czasu wojennego bezwątpienia wpłyną na zaangażowanie go w innych jeszcze dziedzinach.

Zupełnie odrębne zagadnienie stanowi kwestia tych zadań w zakresie czynności fachowych aptek, jakie przypadną im z chwilą ogłoszenia pogotowia obrony przeciwlotniczej, a w szczególności podczas trwania napadów lotniczych, względnie po ich likwidacji.

Z tymi zadaniami wiąże się ściśle i obecnie spośród zagadnień obrony przeciwlotniczo-gazowej wysuwa na pierwszy plan, konieczność przystosowania aptek do niesienia ludności pomocy i ochrony podczas walk lotniczo-gazowych. W groźnym momencie napadu lotniczego zagazowani i ranni mieszkańcy osiedla pośpieszą w pierwszym rzędzie do apteki, szukając tam ratunku i złagodzenia cierpień. Aby apteki stanęły wówczas na wysokości zadania, muszą być zawczasu planowo przygotowane do tych wymagań, jakie im postawią warunki czasu i miejsca.

Zanim przystąpimy do rozważania zasad przygotowania aptek do ich przyszłej pracy w obronie przeciwlotniczo-gazowej, musimy rozstrzygnąć zasadniczą kwestię: czy apteka ma być miejscem udzielania pomocy rannym i uszkodzonym bojowymi środkami chemicznymi, innymi słowy, czy ma pełnić rolę punktu ratowniczo-sanitarnego?

Do niedawna zdania pod tym względem były podzielone. Rozlegały się głosy, że w miejscowościach, pozbawionych szpitali, przychodni lub innych zakładów służby zdrowia, należałoby wykorzystać apteki do celów ratownictwa sanitarnego.

Obecnie jednak krystalizuje się zupełnie wyraźny i zdecydowany pogląd, że charakter i warunki pracy ratowniczo-sanitarnej w O. P. L. (wykonywanie zabiegów chirurgicznych, zabiegów leczniczych względem zagazowanych i t. p.) nie pozwalają na pogodzenie jej z zasadniczymi wymogami pracy aptek, przeciwnie, w wielu wypadkach kumulowanie w jednym lokalu tych dwóch kategorii czynności mogłoby całkowicie uniemożliwić aptekarzom wykonanie ich istotnych zadań!

Istnieje więc obecnie zupełna zgodność poglądów, że do udzielania wszelkiego rodzaju pomocy rannym bądź uszkodzonym bojowymi środkami chemicznymi powołane są wyłącznie punkty ratowniczo-sanitarne, przewidziane ogólnym schematem organizacji ratownictwa sanitarnego O. P. L., natomiast udzielanie w aptece pomocy rannym i zatrutym gazami nie powinno mieć miejsca i rola jej powinna ograniczyć się wyłącznie do zaopatrywania ludności i wszelkiego rodzaju instytucyj sanitarnych w leki i materiał opatrunkowy lub inny leczniczy.

Charakter i stopień przystosowania aptek do potrzeb O. P. L. wypływa bezpośrednio z tych zadań, jakie apteki będą miały do spełnienia od chwili zarządzenia pogotowia obrony przeciwlotniczej, i sprowadza się do zapewnienia trzech zasadniczych warunków:

1) zabezpieczenia przed zniszczeniem lub skażeniem nagromadzonego w aptece materiału,
2) zabezpieczenia osobistego zatrudnionego w aptece personelu,
3) umożliwienia temu personelowi wykonywania bez przeszkód swych obowiązków nawet w okresie trwania napadów lotniczych.

Jest rzeczą oczywistą, że zakres przygotowań aptek do wymagań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej nie będzie w każdym wypadku jednakowy. Innego przygotowania będą wymagały apteki, znajdujące się w miejscowościach małych, nie posiadających specjalnego znaczenia z punktu widzenia potrzeb obrony państwa, innego natomiast apteki położone w dużych ośrodkach przemysłowych, wojskowych lub administracyjnych, które z łatwo zrozumiałych względów będą w pierwszym rzędzie narażone na napady lotnicze. Innymi słowy, zakres wymagań, stawianych aptekom pod względem zabezpieczenia ich przed skutkami napadów lotniczych, musi być uzależniony z jednej strony od stopnia zagrożenia miejscowości, w której znajduje się dana apteka, z drugiej zaś strony — od położenia apteki wewnątrz samego osiedla. Poza tym powinny być, oczywiście, uwzględnione warunki lokalne apteki, jak również jej możliwości i potrzeby techniczne.

W każdym razie należy uważać za zupełnie nieracjonalne tak często spotykane dążenie do jak największego zabezpieczenia, które w rzadkich tylko wypadkach osiągalne jest w stu procentach. Ogólnie biorąc, zabezpieczenie wszelkiego objektu powinno być dostosowane do stopnia prawdopodobnego niebezpieczeństwa.

W zależności od rodzaju grożącego niebezpieczeństwa wszelkie budowle w osiedlu mogą być podzielone na trzy zasadnicze grupy:

1) do pierwszej grupy zaliczyć należy budynki położone w dzielnicach przemysłowych miasta, w pobliżu warsztatów kolejowych, parowozowni, elektrowni, stacyj wodnych; budynki te będą narażone przede wszystkim na bomby burzące;
2) druga grupa — to budowle w pobliżu składów i magazynów handlowych, dużych stacyj towarowych i t. p., narażone w pierwszym rzędzie na bomby zapalające;
3) wreszcie budynki w pobliżu koszar, stacyj kolejowych o dużym ruchu osobowym, targowisk, składów żywności, narażone będą głównie na bomby gazowe.

Jest to, naturalnie, tylko schematyczny podział, który często będzie odbiegał od faktycznego stanu rzeczy.

W rzeczywistości sytuacja może być znacznie więcej skomplikowana wobec możliwości stosowania napadów kombinowanych, zapomocą bomb gazowych w połączeniu z bombami zapalającymi i burzącymi, celem utrudnienia akcji ratowniczo-sanitarnej lub przeciwpożarowej.

Ograniczony czas nie pozwala mi wchodzić w szczegóły technicznego zabezpieczenia aptek; zresztą szczegóły te znane są panom z kursów specjalnych, organizowanych przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Na jedno tylko pragnąłbym zwrócić uwagę. Apteka, jako placówka posiadająca określoną ściśle rolę i ustalone zadania w sieci organizacji ratowniczo-sanitarnej obrony przeciwlotniczej, musi pełnić swe czynności bez przerwy, nawet w momentach największego niebezpieczeństwa. Nie wystarczy więc, że personel apteki w chwili alarmu lotniczego schroni się do pomieszczeń uszczelnionych, czy też schronów przeciwgazowych i tam przeczeka okres grożącego niebezpieczeństwa. Niezbędne jest zastosowanie wszelkich możliwych środków, któreby zagwarantowały ciągłość pracy apteki nawet w czasie trwania napadu lotniczego.

Drugą zasadą, której bezwzględnie należałoby przestrzegać od momentu zarządzenia pogotowia obrony przeciwlotniczej, jest ścisłe izolowanie części apteki dostępnej dla publiczności od oficyny i materialni.

Dla zapewnienia personelowi apteki możliwego bezpieczeństwa pracy podczas napadu lotniczego, jak również dla zabezpieczenia wnętrza apteki i jej zasobów materiałowych przed skażeniem, każda apteka powinna przygotować już w czasie pokoju odpowiednią piwnicę, która w momencie ogłoszenia pogotowia obrony przeciwlotniczej mogłaby być przekształcona na magazyn leków i środków opatrunkowych i w której możnaby było wykorzystać wszelkie czynności związane z przyrządzaniem leków. Naturalnie, piwnica ta musi być odpowiednio uszczelniona i zabezpieczona przed podmuchem bomb burzących. Jako przedsionek można wykorzystać klatkę schodową, prowadzącą do piwnicy. Piwnica przeznaczona na schron apteczny powinna składać się przynajmniej z dwóch pomieszczeń: oficyny i materialni. Urządzenie wewnętrzne, składające się ze stołu ekspedycyjnego, szaf i półek, jak również urządzenie do oświetlenia zapasowego przy pomocy suchych baterii lub akumulatora, powinno być wykonane zawczasu, już w okresie przygotowawczym.

Stołu ekspedycyjnego nie należy pokrywać linoleum. Najracjonalniejsze będzie przykrycie stołu taflą szklaną. Sprzęt, jak krzesła, ławki, powinien być twardy, niewyściełany, malowany lakierem nitrocelulozowym.

Dr Gemeinhardt w pracy swej „Einführung in die Wehrpharmazie" proponuje, żeby piwnica ta już w czasie pokoju była wykorzystywana w pracy jako zapasowa oficyna i żeby wobec tego już zawczasu były do niej przeniesione wszystkie te przyrządy recepturowe (wagi, moździerze, flaszki, pudełka), które są zbędne w codziennej pracy apteki, albo które mogą być potrzebne w oficynie zapasowej. Dotyczy to również środków leczniczych i opatrunkowych wszelkiego rodzaju. Ponieważ nie w stosunku do wszystkich przyrządów i leków jest to możliwe, należałoby, zdaniem jego, sporządzić listę dokładną wszystkiego, co z chwilą zarządzenia pogotowia obrony przeciwlotniczej powinno być dostarczone do oficyny zapasowej. W listach tych powinno być dokładnie określone zwykłe miejsce przechowywania, na przykład:

Dilaudid w ampułkach à 0,01 — 50 sztuk — Oficyna, szafa III, druga szuflada od góry.

Natrium bicarbonicum pulveratum — Materialnia, trzecia półka od góry.

Wśród leków nie powinno zabraknąć środków leczniczych, używanych specjalnie w ratownictwie przeciwgazowym, jak np. roztworu Dakina lub Carella, pudru z chloraminą, mieszanki chloroformu — amoniaku — eteru, maści siarkowej, mieszanki metolu z olejkiem eukaliptusowym i t. p. Niezbędne są podręczne przepisy (manuał), dotyczące składu tych leków.

Nie ulega wątpliwości, że warunki czasu wojennego spowodują wzmożone zapotrzebowanie tej kategorii artykułów leczniczych, które w czasie pokoju nie znajdują większego zbytu i wskutek tego przechowywane są w ograniczonych ilościach. Wypływa stąd konieczność gromadzenia w czasie pokoju większych zapasów tych leków w magazynach poszczególnych aptek, w ilościach odpowiadających faktycznym potrzebom czasu wojny. Naturalnie, niezbędne są w tym kierunku odpowiednie zarządzenia właściwych władz.

W wielu aptekach przechowywane są w większych ilościach takie środki, które w wypadku uszkodzenia ich naczyń mogą stać się powodem niebezpieczeństwa gazowego bądź bezpośrednio, bądź też na skutek zetknięcia się ich z innymi środkami, względnie mogą spowodować wybuch lub pożar (kwasy, amoniak, alkohol, eter, benzyna, jod, brom, fosfor, chloran potasu i t. p.). Artykuły te z chwilą ogłoszenia pogotowia obrony przeciwlotniczej powinny być umieszczone w takich miejscach, w których nie mogłyby nawet w wypadku ich zniszczenia wyrządzić większych szkód, najlepiej w odosobnionych piwnicach lub pomieszczeniach bocznych zabudowań. Lista tych artykułów powinna być również zawczasu sporządzona. Farmaceuta Alpers z Hannoweru proponuje, żeby zarówno środki niebezpieczne, przeznaczone do usunięcia z apteki, jak i środki przewidziane dla zapasowej oficyny - schronu, dla łatwiejszego ich odnalezienia i odróżnienia były oznaczane na naczyniach specjalnymi kartkami: np. środki potrzebne i zabierane do oficyny zapasowej mogłyby mieć na naczyniach kartki czworokątne koloru żółtego, środki zaś, które z chwilą ogłoszenia pogotowia obrony przeciwlotniczej mają być ulokowane w miejscach bezpiecznych — kartki okrągłe koloru czerwonego.

Pracownik zatrudniony w oficynie zapasowej-schronie musi mieć możność w każdej chwili ją opuścić, zarówno w czasie trwania napadu lotniczego, jak i po napadzie, niezależnie od tego, czy najbliższe otoczenie zostało, czy nie zostało zagazowane, ponieważ w każdej chwili dzwonkiem z zewnątrz może być wezwany do wydania leków. W tym celu powinien być zaopatrzony w maskę przeciwgazową i, naturalnie, umieć jej użyć. Poza tym powinien posiadać komplet prowizorycznego ubrania przeciwiperytowego, składającego się z fartucha impregnowanego, pary rękawic i drewnianych pantofli. Naturalnie, najlepiej byłby zabezpieczony zapomocą ubrania ochronnego impregnowanego i butów gumowych, jednakże musimy pamiętać o tym, że pracownik ten będzie musiał często wchodzić do wnętrza oficyny

zapasowej i wychodzić z niej i wobec tego zastosowany ubiór musi być łatwy i wygodny w użyciu.

Spośród wszystkich rodzajów zabezpieczeń należy szczególny nacisk położyć na należyte zabezpieczenie przeciwpożarowe apteki, a to ze względu na najbardziej grożące niebezpieczeństwo właśnie ze strony bomb zapalających oraz trudności gaszenia tych bomb, jako też pożarów spowodowanych ich działaniem.

Każda apteka, niezależnie od ścisłego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, powinna posiadać odosobniony magazyn na materiały łatwopalne, nie komunikujący się z resztą pomieszczeń aptecznych i posiadający oddzielne wejście.

Poza tym zarówno właściwa oficyna, jak i oficyna zapasowa powinny być zaopatrzone w dostateczny zapas wody do gaszenia ognia, skrzynie z piaskiem, wiadra, szufle, tłumnice i dostateczną ilość gaśnic.

W tych krótkich rozważaniach o roli i zadaniach farmaceuty w obronie przeciwlotniczej mogły być tylko szkicowo narzucone ogólne kontury tej pracy. Jednakże już z tych ogólnych wywodów można stwierdzić, jak liczne i doniosłe zadania oczekują personel aptek w tej dziedzinie, zadania, związane z należytym przystosowaniem aptek i zagwarantowaniem ich prawidłowego i wydajnego funkcjonowania w najgroźniejszych momentach napadów lotniczych. Zadaniom tym, składającym się na całość przygotowań obronnych kraju, sprosta tylko personel należycie przygotowany, zorganizowany i gotowy w każdej chwili do ofiar na rzecz Narodu i Państwa!

Streszczenia z czasopism obcych.

Identyfikacja pochodnych barbiturowych podstawionych grupą allylową.

M. M. Pesez, Journal de Pharmacie et de Chimie 25, str. 508—513 (1937).

Dla scharakteryzowania pochodnych barbiturowych podstawionych grupą allylową, a to dialu f Ciba, kwasu dwuallylobarbiturowego, numalu f Roche kwasu izopropyloallylobarbiturowego, sandoptalu f. Sandoz, kwasu izobutyloallylobarbiturowego, podaje autor reakcję barwną związaną z obecnością grupy allylowej. Reakcji tej nie dają inne pochodne barbiturowe. Zasada reakcji jest następująca: grupa allylowa $CH_2{=}CH{-}CH_2$ przyłącza w miejscu podwójnego wiązania 2 at. bromu; poddana hydrolizie daje łańcuch $CH_2OH{-}CHOH{-}CH_2$, który utleniony bromem na łaźni wodnej daje łańcuch $CHO{-}CO{-}CH_2$ pochodny glyoxalu. Glyoxal i jego pochodne w środowisku kwasu siarkowego stężonego łatwo kondensują z fenolami dając związki barwne.

2 do 3 centigramów badanej substancji zadaje się 2 cm^3 kwasu siarkowego stężonego, po rozpuszczeniu się dodaje 2 krople roztworu 2 g bromku potasu i 0,5 g bromianu potasu w 20 cm^3 wody. Probówkę z mieszaniną zabarwioną złocisto-żółto umieszcza się na wrzącej łaźni wodnej na 5 minut, chłodzi i dodaje 2 krople roztworu fenolu. Dial daje wyraźne zabarwienia tylko z gwajakolem (fioletowe, na łaźni winne), z estrem metylowym kwasu salicylowego (różowo-fiołkowe, na łaźni różowe), z krezopyriną (różowe). Z innymi badanymi fenolami daje tylko lekko zabarwione odcienie. Numal i sandoptal reagują z większej ilości fenoli, dając zabarwienia: z salicylanem metylu koloru maliny, na łaźni fioletowe, z krezopyriną niebieskie, na łaźni niebiesko-fiołkowe, z gwajakolem blado-niebieskie, na łaźni szaro-niebieskie, z tymolem różowo-porzeczkowe, z kodeiną niebiesko-fiołkowe, na łaźni niebiesko-zielone, z b-naftolem zielono-szmaragdowe, z rezorcyną różowo-krwiste z zieloną fluorescencją.

Czułość reakcji do $^1/_{10}$ miligrama. T.

Wręczenie Farmakopei Polskiej P. Min. Opieki Społecznej.

W dniu 13 lipca 1937 roku delegacja Towarzystwa Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce w osobach p. dziekana prof. Bronisława Koskowskiego i prezesa mgr Wacława Filipowicza wręczyła p. ministrowi Opieki Społecznej M. Zyndram - Kościałkowskiemu pierwszy egzemplarz „Farmakopei Polskiej".

Książka ofiarowana p. ministrowi zaopatrzona była w następującą dedykację:

Panu ministrowi Opieki Społecznej Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu Najwyższemu Zwierzchnikowi Służby Zdrowia ofiaruje pierwszą w Odrodzonej Polsce Farmakopeę Polską Towarzystwo Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce.

prezes: *Br. Koskowski*
wiceprezes: *W. Filipowicz*
sekretarz: *St. Krauze.*

Dnia 1.VII.1937 r.

Farmakopea nosi tytuł „Farmakopea Polska, wydanie drugie — Pharmacopea Polonica II", — jest bowiem drugą z kolei Farmakopeą wydaną w Polsce. Pierwsza ukazała się w roku 1817 pod tytułem: „Pharmacopea Regni Poloniae. Auctoritate Ministerii Administrationis Rerum Internarum et Discidinae Publicae".

Jako praca naukowa dzieło to przedstawia się bardzo poważnie. Jest wydane na dobrym kremowym papierze rozmiaru in quarto, stron druku 1100. Farmakopea podzielona jest na: część ogólną, część szczegółową oraz osobne rozdziały, dotyczące odczynników, roztworów, aparatury analitycznej it.p.

Pan minister interesował się rolą lekospisu w lecznictwie jako takim i w serdecznych słowach podziękował za wręczone mu dzieło jednocześnie składając na ręce delegacji pod adresem nauki farmaceutycznej i zawodu życzenia dalszej owocnej pracy.

W czasie wręczenia Farmakopei p. ministrowi M. Zyndram-Kościałkowskiemu był obecny p. wiceminister dr. Eug. Piestrzyński.

Wydawcą pierwszej Farmakopei Polskiej jest Towarzystwo Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce. (W. F. Nr. 29/1937).



Wręczenie Farmakopei Polskiej P. Min. Zyndram-Kościałkowskiemu.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA OPIEKI SPOŁECZNEJ O FARMAKOPEI POLSKIEJ.

Na podstawie art. 24 i 30 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P. nr. 81, poz. 712), art. 26 i 29 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. z 1934 r. nr. 4, poz. 32) oraz art. 4 i 9 ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich (Dz. U. R. P. nr. 64, poz. 396) zarządzam co następuje:

§ 1. Osoby uprawnione do zapisywania leków powinny stosować się do przepisów Farmakopei Polskiej, zatwierdzonej przez Ministra Opieki Społecznej.

§ 2. Apteki są obowiązane utrzymywać, przygotowywać, badać i wydawać leki stosownie do przepisów Farmakopei Polskiej.

Przyrządy i przybory badawcze aptek powinny być uzupełnione do dnia 1 stycznia 1939 r. według spisu zawartego w Farmakopei Polskiej.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1938 r.

Minister Opieki Społecznej:
Marian Zyndram-Kościałkowski.

(Dz. Ustaw nr. 52 z dnia 14 lipca 1937 r.).

ZARZĄDZENIE MINISTRA OPIEKI SPOŁECZNEJ Z DNIA 14 LIPCA 1937 ROKU

(zamieszczone w N-rze 15 Dziennika Urzędowego M.O.S. z dnia 20 lipca 1937 roku).

Na podstawie art. 24 i 30 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 września 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. R. P. nr. 81, poz. 712), art. 26 i 29 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 4, poz. 32) oraz art. 4 i 9 ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 396) — zatwierdzam Farmakopeę polską, wydanie II, r. 1937, Warszawa, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych przy Uniwersytetach w Polsce.

Co do stosowania przepisów Farmakopei polskiej obowiązują postanowienia rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 1 lipca 1937 r. o Farmakopei polskiej (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 409).

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Opieki Społecznej:
(—) M. Zyndram-Kościałkowski.

XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy.

W dn. od 12 do 17 września r.b. odbędzie się w Warszawie w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej XXI Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy. Przewodniczącym Komitetu Honorowego został p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Przewodniczącym Polskiego Komitetu Organizacyjnego jest dr. Witold Chodźko, dyrektor Państw. Szkoły Higieny, b. Minister Zdrowia Publ.

Na Kongresie wygłoszone będą referaty w języku polskim oraz w językach obcych. Podczas Kongresu m. in. przewidziane jest przyjęcie członków jego przez Pana Prezydenta oraz inne przyjęcia, wydane przez Rząd i zainteresowane instytucje społeczne.

Składka od uczestników wynosi zł. 10. Sekretariat generalny Kongresu mieści się w Warszawie, ul. Chocimska 24.

Samorząd w Ubezpieczalniach Społecznych przedmiotem interpelacji w Sejmie.

Ubezpieczenie społeczne stanowią od lat przedmiot zainteresowań całego świata pracy, który na rzecz instytucji ubezpieczeniowych łoży stałe i znaczne składki ze swoich skromnych uposażeń. W kołach tych poddawana jest krytyce gospodarka zarządów komisarycznych, która uniemożliwiła wszelką kontrolę publiczną tej gospodarki. Przewlekłe załatwianie spraw, utrudnianie korzystania ze świadczeń zbędną formalistyką, a jednocześnie lokowanie sum złożonych przez ubezpieczonych w inwestycjach nie mających nic wspólnego z celami ubezpieczeń społecznych — oto najważniejsze i powszechnie wysuwane zarzuty. Wszelkie usiłowania przedsiębrane przez Unię Pracowników Umysłowych w kierunku przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych spełzły dotychczas na niczym. Mimo zapewnień czynników kompetentnych rządy komisaryczne trwają nadal.

Wszystkim tym wątpliwościom i krytycznym nastrojom rzesz pracowniczych daje dobitny wyraz interpelacja, złożona ostatnio w Sejmie przez posła Romana Krukowskiego. Ze względu na sensacyjną treść tej interpelacji przytaczamy ją w całości.

„Wszystkie ustawy regulujące zakres i strukturę władz instytucyj ubezpieczeń społecznych, począwszy od ustawy z dnia 19 maja 1920 r. aż po obowiązującą obecnie t. zw. ustawę scaleniową z marca 1933 r. przewidują istnienie władz samorządowych, powołanych w drodze wyborów, jako normalne władze instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Mimo zasadniczych postanowień wymienionych ustaw od 1929/30 stosowane są wyjątkowe przepisy tych ustaw i na czele instytucyj ubezpieczeń społecznych stoją zarządy jednostkowe w postaci zarządów komisarycznych.

W okresie ośmiu lat jednostkowych zarządów komisarycznych, koszty administracyjne instytucyj ubezpieczeń społecznych wzrosły o kilkanaście procent, pomimo obniżki płac pracowniczych i spadku cen towarów nabywanych z zewnątrz przez te instytucje. Wykonanie ustawy o ubezpieczeniu społecznym szwankuje w wielu punktach wywołując powszechne niezadowolenie ubezpieczonych. Najważniejsze braki polegają na przewlekłym załatwianiu świadczeń oraz nieuzasadnionych oszczędnościach w ubezpieczeniu na wypadek choroby, o czym świadczy choćby fakt, że w ostatnich latach liczba zachorowań spadła nagle prawie o połowę bez żadnego widocznego uzasadnienia. Polityka personalna, skoncentrowana w biurze personalnym Ministerstwa Opieki Społecznej, a w szczególności nieustające redukcje , stwarzają na terenie ubezpieczeń społecznych stan stałego niepokoju. Zorientowanie się szczegółowe w gospodarce zarządów komisarycznych jest utrudnione, gdyż od szeregu lat nie są ogłaszane sprawozdania z działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, co uniemożliwia kontrolę publiczną, będącą podstawowym warunkiem zaufania społeczeństwa do instytucyj tego charakteru.

W dniu 14 stycznia 1937 r. Pan Minister Opieki Społecznej złożył Komisji Budżetowej Sejmu zapewnienie rychłego przywrócenia normalnych władz samorządowych oświadczając: „Chcąc aby społeczeństwo wzięło jak najżywszy udział w działalności ubezpieczalni społecznych przystąpiłem do wstępnych prac, aby przywrócić samorząd w ubezpieczalniach“. W dalszym ciągu Pan Minister Opieki Społecznej zakomunikował: „W opracowaniu znajduje się ordynacja wyborcza do ubezpieczalni społecznych i sprawa ta zostanie w najkrótszym czasie załatwiona“. Mimo upływu zgórą sześciu miesięcy od złożenia przez Pana Ministra Opieki Społecznej cytowanego oświadczenia, samorząd w ubezpieczeniach społecznych nie został przywrócony.

Na podstawie powyższego mam zaszczyt zapytać Pana Ministra Opieki Społecznej:

W jakim terminie zamierza Pan Minister przywrócić w instytucjach ubezpieczeń społecznych władze samorządowe, przewidziane postanowieniami ustawy o ubezpieczeniu społecznym?“.

Interpelacja jak widzimy porusza najważniejsze zagadnienia z zakresu ubezpieczeń społecznych, jak sprawę wysokich kosztów administracyjnych, świadczeń na rzecz ubezpieczonych oraz politykę personalną, której smutne echa dobiegają nas od czasu do czasu. To też cała opinia publiczna, a w szczególności bezpośrednio zainteresowani pracownicy oczekują szybkiej odpowiedzi Ministra Opieki Społecznej. Powinna ona zawierać odpowiedzi na postawione zarzuty a przede wszystkim odpowiedź na pytanie: kiedy przywrócony zostanie samorząd, o którym słyszeliśmy już pół roku temu.

Ustawa o odprawach pracowniczych.

W Nr. 12 „Ruchu Pracowniczego“ ukazał się artykuł w sprawie ustawowego uregulowania kwestii odpraw pracowniczych, który ze względu na zasadnicze znaczenie tego ważnego zagadnienia podajemy w całości. — Red.

Przypatrując się bliżej ostatnio odbytym strajkom pracowników umysłowych, dziwny spostrzega się objaw. Wszystkie prawie strajki odbywały się w przedsiębiorstwach skazanych na zagładę, w obronie zabezpieczenia rozpoczynającego się dla pracowników bezrobocia. Ściślej mówiąc, przedmiotem strajków było uzyskanie odpraw proporcjonalnie do przepracowanego w danym przedsiębiorstwie okresu czasu.

Tym dziwniejszym wydaje się ten objaw, że żaden z przedsiębiorców nie negował słuszności żądań pracowników, a jedynie „targował“ się o wysokość przyznawanej odprawy.

Dlaczego stan ten jest dziwny?

Nie mamy jeszcze w Polsce całkowicie uregulowanej pod względem prawnym sprawy odpraw pracowniczych proporcjonalnie do przepracowanego czasu w przedsiębiorstwie, a szeroka opinia publiczna i zainteresowani tą sprawą przyznają słuszność tej zasadzie.

Wniosek stąd prosty: czas już na uregulowanie ustawowe sprawy odszkodowań za pracę.

Analizując obecnie obowiązujące przepisy, regulujące zwalnianie pracowników z zajmowanej posady, spostrzegamy chęć ustawodawcy zabezpieczenia do pewnego stopnia pracownika przed niespodzianką bezrobocia. Intencja ta wyraża się w przepisie, wymagającym 3-miesięcznego wypowiedzenia pracy. Lecz w czasach dzisiejszych to niby — zabezpieczenie jest niewystarczające. Dziś — mimo, iż oficjalnie kryzys nie tylko, że przestał szaleć, ale wogóle formalnie nie istnieje — znalezienie pracy dla pracownika umysłowego jest równie trudne, jak wygranie losu na loterii. To też zabezpieczenie na okres bezrobocia — poza ustawowymi świadczeniami — musi być uzupełnione słusznymi odprawami za pracę, długoletnio wykonywaną na rzecz jednego przedsiębiorcy.

Precedensy do ustawowego uregulowania tych odszkodowań istnieją już w Polsce: pracownicy bankowi w umowie zbiorowej, zawartej ze Związkiem Banków, uzyskali prawo do odpraw za każdy przepracowany rok. Niektóre pragmatyki instytucyj publiczno-prawnych również przewidują takie odszkodowania. Lecz precedensy te są niewystarczające! Zwiastują one jedynie słuszność zasady, wywalczanej mozolnie i z wielkim nakładem ofiar, przez pracowników umysłowych — wyłącznie przez pracowników umysłowych.

Skoro słuszność zasady odszkodowań za przepracowaną pracę objektywnie została stwierdzona, dziwić się należy, czemu miarodajne czynniki nie wnoszą projektu odpowiedniej ustawy do izb ustawodawczych? Czemu nie pomyślą o tym t. zw. posłowie pracowniczy?

A sprawa przecież jest tak prosta!

Ulegalizować prawnie istniejący faktycznie stan, uprawnić nową zdobycz socjalną w formie ustawy — nie wydaje się sprawą trudną do przeprowadzenia.

Załatwienie ustawowe tej sprawy zlikwiduje przyczynę dotychczasowych strajków, a jednocześnie wypełni lukę, istniejącą w naszym ustawodawstwie socjalnym.

Zresztą są to szczegóły, obecnie chodzi o wprowadzenie w życie zasady!

Czas na to jest najwyższy, gdyż w żadnym wypadku w przyszłości pracownicy nie zrezygnują z tej nowej, w stu procentach słusznej zdobyczy socjalnej, jaką są odprawy za przepracowany czas.

J. Sperber.

Kiedy się wreszcie skończą stosunki średniowieczne w aptekach prowincjonalnych?

Od szeregu już lat organizacje pracownicze we wszystkich niemal państwach wysuwają zgodnie postulat skrócenia czasu pracy, który wiąże się bezpośrednio z gnębiącym całą niemal ludzkość bezrobociem, a co za tym idzie, może mieć poważny wpływ na uregulowanie stosunków społeczno-gospodarczych.

We Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zagadnienie czterdziestogodzinnego dnia pracy przybiera już zupełnie realne kształty. Inne państwa również znajdują się w przededniu przeprowadzenia tej doniosłej reformy — choć może nie tak generalnie, jak to czynią wymienione wyżej państwa.

U nas skrócenie czasu pracy zastosowano przede wszystkim do ciężko pracujących górników. Zgodnie z ustawą sejmową, ukazało się dnia 24 ub. m. rozporządzenia Rady Ministrów, na zasadzie którego zostaje skrócony czas pracy dla poszczególnych kategorii górników. Robotników pracujących pod ziemią obowiązuje obecnie 7 godzin i 30 min. dziennie (45 godzin tygodniowo). Dla ciężej pracujących 7 godzin. dziennie (42 godzin tygodniowo). Dotychczas praca trwała często do 12 godzin dziennie. Jak więc widać nowa reforma polepsza znacznie dolę naszych górników. W innych dziedzinach pracy również coraz więcej mówi się o konieczności skrócenia czasu pracy do 40 godzin.

Rozmyślając o powyższym, nasuwają się mimowoli smutne refleksje... Jakąż kontrastową oazą są pod tym względem stosunki w naszym prowincjonalnym aptekarstwie, gdzie farmaceuci, ludzie przeważnie z wyższym wykształceniem, zmuszani są do pracy po 12—15 godzin, a na „odpoczynek" wyznacza się im zazwyczaj bezpłatny dyżur nocny w maleńkim, zakratowanym, często wilgotnym, pokoiku.

Stosunki podobne panują nie tylko na głębokiej prowincji w województwach wschodnich, gdzie pracy może jest niezbyt dużo (choć po co w takim razie angażować personel i stwarzać mu więzienne warunki pracy?) , zjawisko powyższe obserwuje się również na

zachodnich obszarach Polski. Łamanie ustawy o czasie pracy jest zjawiskiem powszechnym na terenie aptek Poznańskiego i Pomorza. Kiedy Zarząd naszego Oddziału Pomorskiego zwrócił się do zrzeszenia tamtejszych właścicieli aptek, otrzymał odpowiedź, na jaką, zdaje się, nie zdobyłby się żaden inny zespół obywateli, choć trochę wczuwający się w ducha XX wieku.

Oświadczono poprostu, że sprawa uregulowania stosunku wynikającego z tytułu najmu o pracę może być tylko przedmiotem rozmów „przyjacielskich i koleżeńskich" między pracodawcą i pracownikiem. Pośrednictwo Związku uważają ci panowie za zbędne... Rozumują, jak widać, jeszcze kategoriami z okresu głębokiego obskurantyzmu. Ustawy regulujące stosunki socjalne nic ich nie obchodzą, czy też nie chcą o tym wiedzieć, bo tak jest przecież wygodniej...

Panowie inspektorzy pracy nie uważają za stosowne zainteresować się tymi horendalnymi wprost stosunkami. Może dlatego, że farmaceuci są wyjątkowo potulnym elementem, a rzadko tylko dopominają się energiczniej o swoje prawa. Panom inspektorom wygodnie jest z tym — nic więc dziwnego, że prawie zupełnie nie interesują się tym odłamem świata pracy.

A przecież farmaceuci - pracownicy należą do najwięcej uspołecznionych i lojalnych obywateli Państwa, tak samo, jak inni płacą też podatki, — należy im się choćby taka opieka, z jakiej korzystają inne kategorie pracowników.

Jaskrawy kontrast z inspekcją pracy, nie interesującą się prawie zupełnie dolą farmaceuty-pracownika, choć to jest jej obowiązkiem, stanowi Wydział Farmaceutyczny Dep. Służby Zdrowia Min. Op. Społ. oraz pp. inspektorzy farmaceutyczni. Z całym zadowoleniem stwierdzić wypada, że nasze farmaceutyczne władze nadzorcze już niejednokrotnie dały dowód, że sprawy zatrudniania sił niefachowych, wysokość płac, normy i warunki pracy naszych kolegów leżą im na sercu. To samo można by też powiedzieć o stanowisku teoretycznym w tej kwestii naczelnych władz organizacji p.p. właścicieli aptek, a mianowicie P. P. T. F. Ale, niestety, poszczególne okręgi są b. dalekie od Warszawy, a jeszcze dalsze od ideału — w terenie nigdzie prawie nie możemy się dogadać na temat umowy zbiorowej.

Doraźny interes osobisty, często źle zrozumiany, wielu stawia na pierwszym planie. W tych warunkach, gdy syty nie może zrozumieć głodnego, rzeczą niezmiernie trudną wydaje się porozumienie, a co za tym idzie i prawdziwa konsolidacja zawodu.

A szkoda — przecież tyle spraw pierwszorzędnego znaczenia od lat czeka na swoje rozwiązanie, od lat czeka na energiczne wystąpienie całego, nie skłóconego, zawodu...

Dotychczasowy system najbardziej lojalnego i rzeczowego traktowania tych zagadnień przez Związek w łonie naszych organizacyj zawodowych, nie daje prawie żadnych pozytywnych rezultatów. Tak np. Toruń, jak wyżej była mowa nie chce wogóle na ten temat rozmawiać, Lwów zajmuje stanowisko nieprzejednane, Łódź, Warszawa, Kraków, Wilno i inne tereny mają dużo, bardzo dużo czasu... nie śpieszy im się wcale z tymi sprawami.

Z tego nauka i wniosek, że wywalczyć coś można w naszych warunkach tylko energiczną postawą ogółu kolegów i zastosowaniem innych, nieco mniej „dyplomatycznych", ale za to więcej stanowczych metod. Pracodawców, nie przestrzegających obowiązujących ustaw socjalnych oraz ignorujących pracowniczą organizację zawodową traktować musimy zupełnie inaczej, niż to miało miejsce dotychczas. Bez żadnych skrupułów poszczególni koledzy powinni zwracać się do miejscowych Zarządów, aby te w każdym wypadku przekroczenia obowiązujących ustaw interweniowali u właściwych inspektorów pracy. Jeśli na miejscu nie osiągnie się pożądanych rezultatów, to fakty takie powinny być podawane do wiadomości Zarządu Głównego, który posiadając konkretny materiał dowodowy, będzie miał możność rzeczowego przedstawienia sprawy u Głównego Inspektora Pracy, który, miejmy nadzieję, nie pochwali przekraczających ustawy, ani opieszałych funkcjonariuszy z inspekcji pracy.

Nazwiska opornych pracodawców nie stosujących się do obowiązującego ustawodawstwa ochrony pracy należy piętnować w prasie zawodowej, a jeśli to nie pomoże, to i w prasie codziennej. Trudno — czasy średniowieczne sobiepanów muszą się skończyć — zastarzałe zło czas wielki wytępić. I tak idziemy przecież tylko w ogonie świata pracy. Gdy inni co raz bardziej energicznie domagają się skrócenia obowiązującego dziś czasu pracy, my przyłączając się do całego świata pracy, w jego walce o 40 godzinny tydzień pracy, żądamy przede wszystkim respektowania istniejących dotychczas przepisów. S.

Wpłacajcie składki na F. O. N.!

Ponieważ zebrany kapitał przez farmację polską na Fundusz Obrony Narodowej zostanie w najbliższym czasie przekazany władzom wojskowym na zakup sprzętu wojennego, prosimy Szan. Koleżanki i Kolegów, którzy dotychczas nie spełnili obowiązku obywatelskiego, o możliwie jak najszybsze przekazanie przypadających kwot.

Ostatnio zostały wykonane specjalne zaświadczenia, które będą wydawane imiennie tym członkom zawodu farmaceutycznego, którzy spełnili swój obowiązek obywatelski wobec F. O. N.

Dotychczas zebrana suma na powyższy cel wynosi zł. 231.003.77.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU POLESKIEGO.

W dniu 29.V. odbyło się walne zebranie członków Oddziału Poleskiego, na którym prezes kol. A. Czaplicki zdał sprawozdanie z dotychczasowych prac Oddziału. Porządek dzienny obejmował m. in. sprawy: podwyżki płac, dyżurów świątecznych, podwójnej zmiany, uregulowania godzin pracy.

Wymienione wyżej sprawy wywołały żywą dyskusję, w której zabierali głos wszyscy obecni. Wszyscy mówcy wskazali na ciężkie warunki pracy w aptekach poleskich, które są w kolizji z ustawą o czasie pracy oraz na głodowe pensje, jakie w tej dzielnicy kraju otrzymują pracownicy. Również omówiono sprawę dyżurów świątecznych i zmiany godzin otwierania i zamykania aptek w Brześciu. W konsekwencji postanowiono domagać się u odpowiednich czynników uregulowania tych spraw.

Równocześnie postanowiono zwrócić się do wszystkich pracowników zatrudnionych na terenie woj. poleskiego z odezwą o zapisywanie się w poczet członków Oddziału.

Z ODDZIAŁU RÓWIEŃSKIEGO.

Ostatnio Zarząd Oddziału Rówieńskiego przystąpił energicznie do wciągnięcia wszystkich pracowników, zatrudnionych na terenie woj. wołyńskiego, rozsyłając specjalną odezwę.

Równocześnie Zarząd Oddziału przystąpił do akcji zmierzającej do uregulowania warunków pracy i płacy, jak wiadomo bowiem, sprawy tego rodzaju na terenie Wołynia przedstawiają się wprost katastrofalnie dla pracowników. Brak określonych ustawą godzin pracy i wyjątkowo niskie płace — to sprawy, które od dłuższego już czasu istnieją, a które nie mogą się doczekać unormowania.

Problem płac a kryzys światowy.

W świetle smutnych doświadczeń ostatniego kryzysu, Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, p. Harold Butler, w swym raporcie przedstawionym Międzynarodowej Konferencji Pracy, rozpoczętej w Genewie 3 czerwca, analizuje poglądy głoszone przez pewne koła ekonomistów, według których redukcja płac pracowniczych jest uważana jako klasyczny środek, służący do pobudzenia aktywności ekonomicznej kraju i jako sposób zapobiegania bezrobociu.

W związku z tym doniosłym zagadnieniem M B. P. opracowało dla ośmiu państw, a mianowicie dla Francji, Czechosłowacji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Polski, w których zagadnienie to występuje specjalnie charakterystycznie, cały szereg badań i wykonało wykresy, w których wykazuje zmiany zachodzące w dziedzinie płac i ilości zatrudnionych pracowników. Otóż porównanie tych danych jasno wykazuje, że niema bezpośredniego związku między wysokością płac a ilością zatrudnionych pracowników.

„Jeżeli się powołać na badania, przeprowadzone naprawdę w skali międzynarodowej, pisze Dyrektor Butler, jedynym wnioskiem, jaki można z nich wyciągnąć, jest to, że płaca godzinna pracownika jest tylko jednym z licznych elementów, który służy do określenia ogólnego poziomu aktywności ekonomicznej danego kraju, nie będąc w żadnym razie elementem decydującym".

A w związku z polityką monetarną państw Dyrektor Butler czyni następującą uwagę: „To co przygotowało niejako drogę do zasadniczej zmiany poglądów było stwierdzeniem, że tradycyjna metoda deflacyjna nie zdołała powstrzymać zaznaczającego się od 1929 r. katastrofalnego upadku handlu, produkcji, cen i zatrudnienia. W ciągu lat 1930, 1931 i 1932 państwa, które pierwsze odczuły katastrofalne wpływy kryzysu, usiłowały im zaradzić przez wprowadzenie wszelkiego rodzaju deflacyjnych zarządzeń. W Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, oraz innych jeszcze krajach z niemałym nakładem energii usiłowano obniżyć koszty produkcji i ceny, zredukować wydatki państwowe i bardzo często obniżyć również płace. Żaden z tych środków nie dał zadawalających wyników. Bezrobocie nie przestało się wzmagać w rozmiarach groźnych dla całego społeczeństwa. Ilość tranzakcji nie przestawała się kurczyć, zaufanie malało. W miarę jak ceny spadały, ciężary dłużników stawały się tym cięższe, szczególnie dla rolników, ponieważ spadek cen produktów rolnych był szybszy od spadku cen artykułów przemysłowych. Dzięki temu rolnicy wkrótce nie mogli już podołać swym zobowiązaniom, płacić podatków, ani też konsumować przypadającej na nich części produkcji. Kraje rolnicze, wskutek stopniowego spadku wartości ich produktów eksportowych, wkrótce stały się niezdolne do spłacania procentów od swych długów zagranicznych i utrzymania importu towarów zagranicznych w rozmiarach poprzedzających kryzys".

Ciekawie przedstawia Dyr. Butler sprawę rozwoju problemu sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę. Stwierdza, że kryzys wpłynął dodatnio na sprawę t. zw. „płacy minimalnej".

„W ciągu samego tylko 1936 r. następujące kraje uchwaliły nowe prawa, ustalające wysokość płac minimalnych, są to: Boliwia, Brazylia, Bułgaria, Guatemala, Nowa Zelandia, Panama, Wenezuela i Jugosławia. W Nowej Zelandii po raz pierwszy została ustalona wysokość podstawowych płac, mająca ogólne zastosowanie, a Trybunał Rozjemczy uzyskał władzę ustalania wysokości obowiązkowych płac dla większości przemysłu. W Kanadzie podobne posunięcie zostało dokonane w Stanach Alberta i Nowym Brunswicku, a ponieważ ustawa związkowa z 1935 r. dotycząca płac minimalnych uznaną została przez Komisję Prawną Rady Stanu za niekonstytucyjną, powstała kwestia zniesienia ograniczeń władzy parlamentu związkowego w tej dziedzinie.

W Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w stanie New York, ustawa o płacy minimalnej została również uznana za niekonstytucyjną. Decyzja ta powstała pod znakiem zapytania prawomocności analogicznych ustaw, obowiązujących w 17 stanach. Co prawda Sąd Najwyższy zastrzegł się co do sprecyzowania swego orzeczenia tak, że właściwie co się tyczy Stanów Zjednoczonych, sprawa płac minimalnych jak dotąd została prawnie rozstrzygnięta.

Co raz częściej rozpowszechnia się też inna metoda, polegająca na zapewnieniu pracownikom płacy podstawowej na zasadzie nadania mocy prawnie obowiązującej płacy minimalnej, ustalonej przez umowy zbiorowe. Ten system został ostatnio wprowadzony przez Bułgarię, Grecję, Irlandię, prowincje kanadyjskie Nową Szkocję i Quebeco, a przede wszystkim we Francji, gdzie do większości przemysłu po raz pierwszy wprowadzony został system analogiczny do systemu płac podstawowych. Również w

Belgii w znacznej części przemysłu przyjęte zostały dla robotników niewykwalifikowanych płace minimalne na podstawie umów zbiorowych, które również znalazły zastosowanie w odniesieniu do pracowników wykonujących roboty na koszt państwa.

Dyr. Butler w swym raporcie podkreśla poza tym postępy, osiągnięte w skali międzynarodowej w tak doniosłych sprawach jak kwestia dodatków rodzinnych i rozwój innych sposobów uzupełnienia niewystarczających dochodów pracowniczych, a w końcu oświadcza:

„Świat zmierza stale, choć może w sposób nierównomierny, do utrwalenia polityki społecznej, której zadaniem jest zapewnić pewne minimum dochodu, czy to w postaci płac czy świadczeń społecznych, tym wszystkim, którzy wkład swój wnoszą do wspólnej skarbnicy dóbr".

Z wydawnictw.

Rządkowski Ludwik: *Encyklopedia Farmaceutyczna*. Tom IV. Anthyrium—Barowy sebacynian. Poznań 1937, str. 384.

W coraz szybszym tempie ukazują się tomy wielkiego wydawnictwa. Czwarty tom „Encyklopedii Farmaceutycznej", który ukazał się już przed 2 miesiącami, zakończył literę A i rozpoczął literę B. Tak jak poprzednio, tom ten zdobi 101 starannych rycin i fotografii, często oryginalnych. Nadto, różne rodzaje laseczników przedstawione zostały na barwnej tablicy. Więcej miejsca poświęcono hasłom: Azot, Azotowy kwas, Bekelit, Bakterie, Bakteriofagi, Bakteriologia. Ilość artykułów historycznych zwiększono; są to przeważnie biografie (33). W tekście użyto po raz pierwszy ostatnio przyjętą ortografię. Razi ona z pisownią tytułu wydawnictwa. Zastrzeżeń moich co do pisowni wyrazów greckich, autor nie wziął jeszcze pod uwagę. Rzecz to jednak bardzo ważna.

Do grona współpracowników przybyli: dr Wiza, lek. wet. Lohner, dr Oficjalski, dr Stolzmann, dr Grot i doc. dr Wojtkowski. Dwaj ostatni, jako „czystej krwi" historycy, opracowali życiorysy (Baconów i Barcikowskiego).

Sądząc z coraz większego rozrostu „Encyklopedii", przypuszczać należy, że władze nadzorcze włączą je do wykazu podręczników, w który zaopatrzyć się muszą biblioteki apteczne.

W. Głowacki.

—o—

Ferchl Fritz dr: *Chemisch-Pharmazeutische Bio- und Bibliographikon. Herausgegeben im Auftrage der Gesellschaft für Geschichte der Pharmazie.* Buchdruckerei und Vorlag Arthur Nemayer, Mittenwald (Bayern) 1937. Tom 1 od A—L. Str. 4 nlb + 330.

„Bio - i Bibliografia chemiczno-farmaceutyczna", której pierwszą część wydało ostatnio Historyczne Towarzystwo Farmaceutyczne, jest wymownym świadectwem pracowitości jej autora, d-ra Ferchla, znanego niemieckiego historyka farmacji i głównego redaktora wydawnictw wyżej wspomnianego Towarzystwa. Obok biografii farmakognostycznej Häfligera (zamieszczonej w Tschircha „Podręczniku Farmakognozji"), dzieło omawiane jest podręcznikiem, do którego sięgać będzie nieraz historyk farmacji. Znajdzie tam bowiem krótkie wiadomości biograficzne oraz obszerne pozycje, rejestrujące prace wszystkich badaczy z zakresu chemii farmaceutycznej. Badaczami tymi byli w przeważnej części aptekarze, dalej: farmakogności, chemicy, lekarze, chirurdzy, alchemicy, przyrodnicy i t. d. Dzieło d-ra Ferchla obejmuje nazwiska tych wszystkich, żyjących pomiędzy rokiem 1500 a połową wieku XIX. Anonimowe druki znalazły również swe miejsce w porządku alfabetycznym.

Polskiego czytelnika zainteresuje w pierwszym rzędzie zagadnienie: czy w dziele tym wyszuka wiadomości, tyczące się Polaków, którzy pracowali w dziedzinie chemii farmaceutycznej. Otóż przeglądając je, zdołałem spostrzec jedynie następujące wzmianki o osobach pochodzenia polskiego względnie obcego, które związane były z terenem Polski. W Warszawie urodził się w r. 1802 aptekarz Heugel, autor prac historycznych z zakresu farmacji i chemii. W Krotoszynie ujrzał światło dzienne w r. 1818 późniejszy lekarz berliński E. Lichtenstein, badacz światła polarnego i ozonu. Śląski lekarz Bonvivi wydał w r. 1610 w Warszawie dzieło: „De Theriaca...". Autorem pierwszego prawdopodobnie specjalnego słownika farmaceutycznego p. t. „Onomasticon Latino-Germanico-Polonicum rerum ad artem pharmaceuticam pertinentium" (1642) był aptekarz w Królewcu J. Guldinus. W Polsce przebywał matematyk, astrolog i alchemik J. Dee, urodzony w r. 1527 w Londynie. Listy o swej podróży z r. 1791 na Śląsk, do Krakowa i Wieliczki — pisał lekarz prof. P. Hartmann, autor kilku prac chemiczno-farmaceutycznych. K. Kortum, który ogłosił wyniki doświadczeń nad działaniem prądu elektrycznego, był bankierem i radcą miejskim w Warszawie; tam też w r. 1808 umarł. Generalnym polskim asesorem górniczym był na początku w. XIX Hollunder, profesorem technologii uniwersytetu w Wilnie od 1804—06 — K. Langsdorf, a nauczycielem chemii w Zamościu, później profesorem fizyki w Krakowie, na koniec profesorem ekonomii i technologii w Warszawie — J. Ch. Hoffmann. Pracami z terenem Polski związany był K. Hagen (wody toruńskie) i F. Heinitz (śląski przemysł żelazny). J. Carosi, Włoch z pochodzenia, zmarł w Mogile pod Krakowem (1801). Odbywał wycieczki głównie mineralogiczne do różnych dzielnic Polski; wydał w Krakowie (1783) pracę p. t.: „Sur la génération du silex", przetłumaczoną również na język niemiecki. Z polskich alchemików spotykamy: J. W. Dobrzeńskiego (Dobrzensky de nigro Ponte) oraz dominikanina gdańskiego (zapewne) Wincentego Kofskiego. Lekarzem przybocznym króla Jana Sobieskiego był Francuz J. Chambon, a króla Stanisława Leszczyńskiego (?) Niemiec K. Luther, który z królem razem podróżował. Również polskim lekarzem przybocznym był A. Cnöffel, żyjący na końcu w. XVII. Posiadał on sekretny środek przeciw podagrze. Polskim lekarzem, urodzonym w Bojanowie, był G. E. Hermann, który opracował dzieło w 3 częściach p. t. „Primitiae physico-medicae, ad iis, qui in Polonia etc. collect." (wydane w Cylichowie w r. 1750, 52). Lekarzem polskim miał być także Jan Abraham Gehema, późniejszy brandenburgski lekarz przyboczny, mąż bardzo bystry. Ogłosił on drukiem pod koniec w. XVII szereg prac, dotyczących wojskowej służby zdrowia.

Charakterystyczną notatkę znajdujemy pod „Celinsky". Otóż Celiński był aptekarzem i profesorem

chemii w Warszawie. Data urodzenia wykropkowana (17...). Zmarł w r. 1832 (data błędna) w Warszawie. Napisał uwagi o Sem. Coccognidii w Berlin. Jahrb. d. Pharm. 1804. To wszystko.

Jak z powyższego zestawienia wynika, dzieło d-ra Ferchla nie uwzględnia nazwisk polskich, które w opracowaniu tym powinny się znaleźć i świadczyć o polskiej pracy naukowej w wiekach ubiegłych. Ciężkiego tego zarzutu nie kieruję jednak wprost do autora. Musimy się bowiem przyznać, że niestety nie posiadamy dotychczas gruntownie i fachowo opracowanej historii farmacji polskiej, źródła, z którego mogliby korzystać nie tylko polscy uczeni, ale przede wszystkim zagraniczni. Gdy na opracowanie takie się zdobędziemy, wtedy nazwiska Kitajewskich, Heinrichów, Śniadeckich, Sawiczewskich i t. d. znajdziemy również w wydawnictwach takich, jak omawiana Bio-Bibliografia.

W. Głowacki.

Czasopisma dziecięce Z. N. P.

Czytanie to jeden z najpotężniejszych środków rozwoju i postępu. Książka i czasopismo w wysokim stopniu wpływają na ukształtowanie się charakteru młodzieży. Przekonać nas może o tym fakt, że książka czytana w młodości ma nieraz przemożny wpływ na tworzenie się upodobań i zamiłowań w późniejszym życiu. Dlatego też dzieciom i młodzieży należy dostarczać odpowiedniej lektury ciekawej a równocześnie pożytecznej. Taką lekturą są bezsprzecznie czasopisma dziecięce Związku Nauczycielstwa Polskiego „Płomyczek", „Mały Płomyczek" i „Młody Zawodowiec". Ostatnie roczniki tych wydawnictw odznaczają się piękną szatą zewnętrzną i starannym doborem treści. Przewodnią myślą roczników jest — Polska i jej kultura. W ciekawych nowelach, opowiadaniach, piosenkach pokazane są: obrzędy, zwyczaje, sztuka, uroczystości i praca naszego ludu, życie w naszych miastach, wspomnienia z dzieciństwa pisarzy współczesnych, obrazki z życia wielkich Polaków, sporty, morze. technika, wynalazki, it.p. Nie brak również tematów egzotycznych, które tak pociągają młodzież, obrazujących życie i obyczaje różnych ludów. Jest to poprostu skarbnica ciekawych nowel, wzbogacających umysł dziecka, a równocześnie dostarczająca przeżyć i sugestii w pożądanym kierunku wychowawczym.

Szata zewnętrzna tych pism jest bez zarzutu, duża ilość ładnych ilustracji, szczególnie w numerach barwnych, ilustrowanych dziełami sztuki najwybitniejszych artystów naszych i obcych, wyrabia poczucie piękne, kształci smak estetyczny.

Pisma te wykazują stały rozwój i dążność do dalszego doskonalenia się, chociaż już dziś należą do najlepiej postawionych pism dla dzieci w całej Europie.

Wiadomości bieżące.

Warunki przyjęcia do Uniwersytetu J. P. w Warszawie.

Podania o przyjęcie na Wydziały Teologii Katolickiej, Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matematyczno-Przyrodniczy, Farmaceutyczny, Weterynaryjny oraz na Studium Teologii Prawosławnej należy składać od dnia 6 do 15 września br.

Przed złożeniem podania o przyjęcie lub o przeniesienie z wydziału na wydział należy w kwesturze Uniwersytetu wnieść opłatę manipulacyjną w sumie zł. 10 oraz za badanie lekarskie zł. 4.

Do podania ustalonego wzoru kandydaci winni załączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale, metrykę urodzenia, życiorys, 5 fotografii wymiaru 37×52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem, świadectwo moralności (nie dotyczy kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią w maju lub w czerwcu br.), uwierzytelniony odpis dokumentu wojskowego (dotyczy kandydatów urodzonych w r. 1916 i starszych), świadectwo z łaciny z 6 klas, o ile nie ma stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na Wydz. Lekarski, Farmaceutyczny i Weterynaryjny), kwit z opłaty za badanie lekarskie na zł. 4, kartę indywidualną dla kandydatów na studentów do Uniwersytetu wypełnioną dokładnie i czytelnie.

Kandydaci, którzy przenoszą się z innych szkół akademickich, powinni nadto załączyć świadectwo wystąpienia z danej szkoły akademickiej.

Kandydatów na Wydziały: Lekarski, Farmaceutyczny, Weterynaryjny oraz na chemię obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny, za który przy zapisie należy wnieść opłatę egzaminacyjną.

O przyjęciu na Wydz. Prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na Sekcji Przyrodniczej Wydz. Matem.-Przyr. poza chemią decyduje również konkurs matur.

Pocztą zapisów dokonywać nie można.

Niewykupione weksle za pracę podlegają kompetencji Sądów Pracy.

Pracownik p. S. Sokół zaskarżył do Sądu Pracy swego b. pracodawcę, właściciela warsztatu p. L. Studenta, o niewykupienie w terminie weksli na sumę 100 zł, otrzymanych jako pokrycie należności za pracę.

Zaskarżony dowodził, że sprawa wekslowa nie podlega kompetencji Sądu Pracy, lecz Sądowi Grodzkiemu, a wystawione weksle są zobowiązaniami handlowymi, a nie zaś zapłatą za pracę.

Skarżący dowiódł kłamliwości tej obrony i Sąd Pracy zasądził natychmiastowe wypłacenie p. Sokołowi spornej kwoty, plus koszty sądowe.

Zmiany własności.

Aptekę Józefa Kowalczysa w Chorzelach (woj. warszawskie) nabył na własność kol. Leon Kruppe.

Aptekę p. O. Sobanii w Lublińcu (woj. śląskie) nabyła p. J. Duczkowska.

ZMIANY NA STANOWISKACH DYREKTORÓW UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH:

BOGDAŃSKI Mieczysław, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku, powołany z dniem 1 czerwca 1937 r., w wyniku konkursu, na stanowisko dyrektora tej Ubezpieczalni Społecznej.

BURDA Rudolf, przyjęty z dniem 1 lipca 1937 r. w charakterze p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu.

BYKOWSKI Aleksander, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu n/B. powołany z dniem 1 maja 1937 r., w wyniku konkursu, na stanowisko dyrektora tej Ubezpieczalni Społecznej.

CHARKÓW Eustachy, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Czortkowie, powołany z dniem 1 czerwca 1937 r., w wyniku konkursu, na stanowisko dyrektora tej Ubezpieczalni Społecznej.

JANIAKOWI Ludwikowi powierzono z dniem 1 sierpnia 1937 r. pełnienie obowiązków dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Grodzisku Wlkp.

Mgr **ŚWICA Aleksander**, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu, zwolniony na własną prośbę z dniem 30 czerwca 1937 r. i przyjęty z dniem 1 lipca 1937 r. do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na stanowisko inspektora.

SZTUKIEL Ryszard, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Grudziądzu, powołany z dniem 1 czerwca 1937 r., w wyniku konkursu, na stanowisko dyrektora tej Ubezpieczalni Społecznej.

ZAKRZEWSKI Stanisław, dotychczas p. o. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Grodzisku, zwolniony z dniem 31 lipca 1937 r. wobec ekspiracji umowy.

PRACA SPOŁECZNA APTEKARZY.

Właściciel apteki w Lipnie, kol. A. Sosik został mianowany vice-prezesem miejscowego O. Z. N. Poza tym kol. Sosik piastuje godność prezesa Zw. Oficerów Rezerwy, vice-prezesa Zw. Strzeleckiego na pow. lipnowski.

Dnia 23 lipca br. — z ramienia centrali Obozu Zjednoczenia Narodowego — kol. Mieczysław Tustanowski, właściciel apteki w Warszawie, został mianowany na terenie Milanówka członkiem prezydium organizacji miejskiej O. Z. N. w charakterze skarbnika.

Echa XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników we Lwowie.

W sprawozdaniu z XV Zjazdu Lek. i Przyr. we Lwowie, zam. w Nr. 14 „Kroniki", w spisie firm, które wzięły udział w wystawie polskiego przemysłu chemiczno - farmaceutycznego, została przez niedopatrzenie pominięta firma R. Barcikowski, S. A. z Poznania, co niniejszym prostujemy.

Z karty żałobnej.

W dn. 29 czerwca r. b. zmarła nagle, przeżywszy lat 25

Ś. † P.

WIARA ZAWISTOWSKA

MGR FARMACJI

członkini Oddziału Warszawskiego Z.Z.F.P., ostatnio zatrudniona w aptece Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Mławskiej w Warszawie.

Cześć Jej Pamięci!

Wszystkim, którzy raczyli łaskawie oddać ostatnią posługę mej nieodżałowanej żonie ś. p.

Wiarze Oldze Zawistowskiej

a w szczególności Koleżankom i Kolegom apteki 3-ej Ubezpieczalni Społecznej m. st. Warszawy, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Mąż.

W ub. miesiącu zmarł w Warszawie po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. kol. mgr. farm.

STEFAN CHOYNOWSKI

przeżywszy lat 71.

Cześć Jego pamięci!

PAMIĘTAJCIE, IŻ LEPSZE JUTRO MOŻNA WYWALCZYĆ TYLKO ZBIOROWYM WYSIŁKIEM! WSZYSCY FARMACEUCI - PRACOWNICY MUSZĄ SIĘ ZNALEŹĆ W SZEREGACH SWEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ!

Ze świata.

GRECJA

Produkcja farmaceutyczna.

Produkcja przemysłu farmaceutycznego w Grecji wynosiła w ostatnim roku 130—140 milionów drachm. Grecki przemysł farmaceutyczny zajmuje się w dużej mierze przeróbką sprowadzonych z zagranicy surowców.

NIEMCY

Eksport farmaceutyczny.

Niemiecki wywóz fabrykatów farmaceutycznych wynosił w r. 1936 83 miliony marek. Z odbiorców na pierwszym miejscu stoi Italia, dalej Irlandia, Brazylia, Indie ang., Meksyk.

WŁOCHY

Cofnięcie zakazu badań biologicznych w aptekach.

Wydany niedawno zakaz wykonywania analiz biologicznych w aptekach włoskich został cofnięty. Nie wolno tylko wykonywać analiz pewnego typu, co w praktyce nie oznacza żadnego ograniczenia dla aptek, gdyż nie wykonywały one prawie nigdy tych prac.

SZWECJA

Oddział biologiczny w labolatorium kontrolnym aptek.

Kosztem 5.000 koron został założony przy kontrolnym laboratorium aptek oddział biologiczny. Koszt utrzymania rocznego tej nowej placówki wynosić będzie 5.500 koron.

Brak sił do pracy w zawodzie farmaceutycznym.

W roku bieżącym zgłoszono w szwedzkim Związku aptekarskim 65 wolnych miejsc i 25 zastępstw, których nie można było obsadzić z braku kandydatów. W związku z tym postanowiono rozszerzyć znacznie kurs przygotowawczy praktykantów.

ALBANIA

Gwałtowny wzrost importu kosmetyków.

Od dnia 26 marca b. r. chodzą Albanki bez zasłon na twarzy. Pierwszym następstwem tego rozporządzenia był nagły popyt na wszelkiego rodzaju kosmetyki, zwłaszcza na szminkę i ołówki do warg.

FRANCJA

Kongres farmaceutyczny w czasie wystawy światowej.

W dniach 1 — 10 lipca odbył się w Paryżu z okazji Międzynarodowej Wystawy kongres farmaceutyczny z następującym programem: 1) wykonywanie zawodu aptekarskiego, 2) kontrola aptek, 3) problem ustroju aptekarskiego, 4) dostosowanie studiów farmaceutycznych do wymogów współczesnych, 5) państwo a farmacja.

PROSIMY O WPŁACANIE PRENUMERATY ZA II-GIE PÓŁROCZE R. B.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY!

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 8-34-48.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA

Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

¼ APTEKI W WARSZAWIE do odstąpienia zaraz. Gotówką wymagane 25 tys. zł. Apteka ma wielką przyszłość rozwojową i jest dobra okazja lokaty kapitału.

½ APTEKI SPRZEDAMY o obrocie 70 tys. zł. Cena 45 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 40 tys. zł. 5 lekarzy praktykujących. Miasto położone przy kolei, jedna apteka.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. łódzkim. Osada przy kolei, okolica bogata, gęsto zaludniona, lekarz i felczer na miejscu. Cena 45 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 35 tys. zł.

MAGISTER, posiadający 40 tys. zł., przystąpi do spółki w Warszawie lub okolicy z pracą ew. nabędzie aptekę w miejscowości bezkonkurencyjnej.

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Warszawy. Obrót 180 tys. zł., wpłata gotówką około 200 tys. zł. Warunki kupna dogodne.

APTEKĘ DOBRZE PROSPERUJĄCĄ sprzedamy w woj. łódzkim, gotówką wymagane około 100 tys. zł.. Obrót apteki 100 tys. zł. Szkoły średnie na miejscu, okolica bogata.

DZIERŻAWA APTEKI do objęcia od 1 listopada r. b. Kaucja wymagana około 12 tys. zł. Miasto liczy 12 tys. mieszk., 6 lekarzy na miejscu. Czynność apteki można znacznie podnieść. Czynsz dzierżawny określono na 10—12%.

POSZUKUJEMY WSPÓLNIKA do nowootwierającej się apteki w granicach wielkiej Warszawy. Gotówką wymagane około 15 tys. zł.

MAGISTER, dobry pracownik, posiadający 30 tys. zł. gotówki, przystąpi do udziału w aptece warszawskiej z pracą.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym przy kolei, szkoły średnie na miejscu, obrót 43 tys. zł., cena nieostateczna 65 tys. zł., 5 lekarzy i felczer, apteka mieści się w 4 ubikacjach, mieszkanie 4-pokojowe przy aptece.

Wydział Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie

podaje do wiadomości, że w Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy Nr. 58 z dnia 11 września 1937 r. ogłoszony został **przetarg na dzierżawę przywileju (prawa) koncesyjnego na prowadzenie apteki szpitala Dzieciątka Jezus** z terminem składania ofert do dnia 24 września 1937 roku.

Bliższych informacji w sprawie przetargu udziela **Sekcja Budżetowo-Gospodarcza Biura Wydziału Szpitalnictwa, Plac Weteranów Nr. 4, pokój Nr. 40** w godzinach od 11-ej do 13-ej (prócz niedziel i świąt).